



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Adam Mickiewicz wobec "czasów szwedzkich"

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2000). Adam Mickiewicz wobec "czasów szwedzkich". W: R. Ocieczek, B. Mazurkova (red.), "Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej" (S. 91-109). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Adam Mickiewicz wobec „czasów szwedzkich”

„Potop” – tak, ale czy na pewno „szwedzki”?

Z perspektywy końca XX wieku rzecz może się wydać postronnemu obserwatorowi nieco anachroniczna, jednak dla większości przedstawicieli warstwy inteligenckiej, która ma za sobą lekturę całości – i to niekiedy w formie kilkakrotnej recydywy – *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, samo brzmienie słowa „potop” (nawet bez wyraźnie widocznej w druku inicjalnej majuskuły i wyróżniającego go cudzysłowu bądź kursywy) kojarzy się raczej z drugim po *Ogniem i mieczem* ogniwem wspomnianego tryptyku, opiewającym czasy nie w pełni fortunnego panowania Jana Kazimierza, niż z biblijną „zagładą przez zatopienie”. Może to tylko, mimo wszystko, efekt uboczny filologicznego przewrażliwienia, skoro *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego na dość odległym miejscu znaczeń przenośnych (metaforycznych) odnotowuje przykład z *Potopu*:

Jakże mogła się obronić wśród powszechnego potopu klęsk Jasna Góra?
Sienk. *Pot. III*, 268.¹

Do kwestii tej wypadnie jeszcze nawiązać w dalszej części szkicu, zwróćmy jednak uwagę już w tym miejscu na fakt, iż przywołano w tym *Słowniku*... neutralny przykład „powszechnego p o t o p u klęsk”, nie ma zaś w nim mowy o definicji „potopu” w rodzaju: „zalanie przez wojska szwedzkie”. Wszelkie skojarzenia ze Szwedami pierwotnego motywu biblijnego wydają się więc w tym kontekście wręcz niestosowne.

¹ *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. 6. Warszawa 1964, s. 1202.

Podobnie nieocenieni autorzy *Skrzydlatych słów* nie wiążą od razu interesującego nas akwatyicznego dopustu ze Szwedami, przytaczają jedynie jeden przykład godnego uwagi zwrotu, zawierającego to słowo i powiązanego z mniej lub bardziej prawdopodobnym autorem tej wypowiedzi: „Po nas choćby potop.”² Zdanie to bywa traktowane najczęściej, chociaż nie wyłącznie, jako wypowiedziane bądź to do Ludwika XV, bądź też przez niego samego po klęsce pod Rossbach (1757).

Drugie przytoczenie, tym razem samego słowa „potop”, może w pierwszej chwili budzić zdziwienie, gdyż umieszczono je w *Skrzydlatych słowach* ku naszemu zaskoczeniu wśród haseł anonimowych:

598 Potop

Określenie to (którego nazwa nawiązuje do opowieści biblijnej z *Księgi Rodzaju*, 7) pojawiło się w Polsce w odniesieniu do najazdów kozackich, moskiewskich i szwedzkich w poł. XVII w. W tym znaczeniu występuje w *Wojnie domowej z Kozaki i Tatary...* (wyd. 1681) Samuela Twardowskiego. Od czasu powieści Henryka Sienkiewicza *Potop* (1884) zostało odniesione wyłącznie do najazdu szwedzkiego w 1655.³

Skoro w XVII wieku pojawiały się na równych prawach, co szwedzkie, konteksty kozackie i moskiewskie, anonimowość autorstwa interesującej nas tu metafory wydaje się w pełni uzasadniona. Czy jednak rzeczywiście od stulecia z okładem mamy już do czynienia z pełną jednoznacznością i wyłącznością skojarzeń i „potop” musi być „szwedzki”? Przywołany cytat ze *Słownika...* Doroszewskiego sprawia wrażenie, iż łączenie „potopu” ze Szwedami stało się w pewnym okresie rzeczą raczej wstydliwą.

Bez trudu odnajdujemy jeszcze smakowitsze dla filologa uzasadnienie takiego stawiania sprawy, które z racji czasu pojawienia się nie może być traktowane ani jako nowoczesne, ani tym bardziej jako ponowoczesne. Oto jeden z największych znawców dzieła Sienkiewicza, Julian Krzyżanowski, wyprowadził dość kuriózalną hipotezę, dotyczącą tytułu środkowej części *Trylogii*:

Tekst *Potopu* natomiast wyraźnie i mocno wskazuje, co Sienkiewicz naprawdę chciał powiedzieć, a rzecz to tym osobliwsza, iż w grę wchodzi tu i wspomniany poprzednio przełom częstochowski, i poglądy pisarza na

² H. M a r k i e w i c z, A. R o m a n o w s k i: *Skrzydlate słowa*. Warszawa 1990, s. 535. Władysław Kopaliński przytoczone tu wyrażenie określa jako przypisywane markizie de Pompadur, z racji nakłaniania króla Ludwika XV do zbyt wystawnego, rozrzutnego stylu życia. Rzeczywistym zaś jego źródłem ma być epigram Stradona z Sardis (ok. 125 r. n.e.): „Pij i kochaj! Po śmierci niech moje gości potop pochłonie!” W haśle „Potop” Kopaliński wskazuje, poza ujęciem biblijnym, drugie ogniwo *Trylogii* Sienkiewicza. (W. K o p a l i ŋ s k i: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 906–907 i 916–917).

³ H. M a r k i e w i c z, A. R o m a n o w s k i: *Skrzydlate słowa...*, s. 831.

rolę chłopą w wojnie szwedzkiej. Poczynając tedy od pierwszych stronic tomu IV powieść uporczywie i konsekwentnie w relacji autorskiej powtarza i podkreśla doniosłość żywiołowego ruchu partyzancko-ludowego. Najwcześniejsza zapowiedź, wpleciona w opis podróży Kmicica do Głogówka, ma tutaj znaczenie klucza pozwalającego uchwycić doniosłość danego zjawiska i jego związek z tytułem powieści.⁴

Analiza stylistyczna tej wypowiedzi nie może być zbyt korzystna dla jej autora. Dominuje po jej lekturze wrażenie, iż „rzecz to tym osobliwsza”, że proponuje całkowite odwrócenie dotychczasowych (uświadamianych bądź nie) przeświadczeń: „potop” po przeczytaniu środkowej części *Trylogii* znakomita większość czytelników zwykła była wiązać ze Szwedami. Podświadome chyba nadużycie przez Krzyżanowskiego słowa „doniosłość”, na tak niewielkiej przestrzeni tekstu, zdradza pragnienie, aby i tę hipotezę uznać za doniosłą, za to, „co Sienkiewicz naprawdę chciał powiedzieć”. Owładnięty polemicznym zapałem, zauroczony odkrywczością własnego zamysłu Krzyżanowski – wbrew przyjętej strategii – nie wydaje się nam jedynym uważnym krytykiem. Jednak dopiero starannie dobrany przez interpretatora cytat, ów klucz otwiera przed nami zupełnie nowe, zgoła nieoczekiwane stronic historii:

Od dawna, od pierwszego dnia oblężenia Częstochowy, poczęło wrzeć między ludem i spokojni a cierpliwi dotąd oracze jęli tu i owdzie stawiać opór i tu, i owdzie chwytać za kosy i cepy, a szlachcie pomagać. Bystrzejsi generałowie szwedzcy z największą obawą patrzyli na te chmury, które lada chwila mogły się zmienić w potop prawdziwy i pochłonać bez ratunku najeźdźców.⁵

Zatem „Sienkiewicz naprawdę chciał powiedzieć” – tłumaczy nam tu Krzyżanowski – że mamy oto do czynienia nie z „potopem szwedzkim”,

⁴ J. K r z y ż a n o w s k i: *Twórczość Henryka Sienkiewicza*. Wyd. 2. Warszawa 1973, s. 132. Już w recenzji pierwszego wydania (Warszawa 1970) tej pozycji Henryk M a r k i e w i c z zakwestionował pomysł Krzyżanowskiego („Życie Literackie” 1971, nr 30). To samo czasopismo (nr 40 z tegoż roku) ogłosiło polemikę: Krzyżanowski rozwinął swą hipotezę, przytaczając znane już i dalsze tej samej wagi argumenty (*O potopie w „Potopie”*, s. 3, przedruk w: i d e m: *Pokłosie sienkiewiczowskie*. Warszawa 1973, s. 316–323); Markiewicz odpowiedział tekstem podającym w wątpliwość materiał dowodowy adwersarza (*Kłopoty z „Potopem”*, s. 6). Z punktu widzenia problematyki delimitacyjnej dzieła literackiego interesujący wydaje się fakt, iż tytuł *Potop* wymyślił przyjaciel pisarza Dionizy Henkiel, o czym pisał sam S i e n k i e w i c z (*Listy do Mścislawa Godlewskiego*. Warszawa 1956, s. 87).

⁵ H. S i e n k i e w i c z: *Dzieła*. Red. J. K r z y ż a n o w s k i. T. 14. Warszawa 1947. [Podkreślenie – oczywiście – Krzyżanowskiego, nie Sienkiewicza]. Rzecz ciekawa, w *Księdze cytatów* pośród ponad osiemdziesięciu przywołań z *Potopu* nie ma ani jednego, zawierającego słowo „potop”. (*Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku, ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalińskiego*. Warszawa 1975, s. 433–436).

niszczącym ziemie nasze, ale przeciwnie – z „potopem partyzancko-ludowym”, zalewającym najeźdźców. Nie była to więc nawałnica postępująca od Północy, od Bałtyku i posuwająca się ku Tatrom, co wydawało się dotąd oczywistością, ale przeciwnie: była to powódź gnębiąca Szwedów, schodząca z gór ku Bałtykowi. Dalsze argumenty, nie zawierające już słowa „potop”, skupiające się na podbudowie „żywołowości ruchu” ludowego, prowadzą do równie osobiłej konkluzji badacza:

Uwagi te, a ilość ich można by bez wysiłku pomnożyć, wystarczają, by stwierdzić, iż dla autora *Potopu* wyraz ten oznaczał żywołowość ruchu, zademonstrowanego na przykładzie górali i Michałka, ruchu, który zmył hańbę kapitulacji, ruchu ogólnonarodowego, dzięki któremu Polska czasów Jana Kazimierza uniknęła zagłady. I te właśnie akcenty, o których wadze mówi i tytuł powieści, i ich częstość, sprawiły, iż po drugiej wojnie światowej, gdy o partyzantce mówiło się dużo i z uznaniem, poczęto *Potop* cenić daleko bardziej, niż to bywało dawniej, jakkolwiek ocenie tej brakowało podanego tutaj uzasadnienia.⁶

Dzisiaj trudno podzielać z autorem tej hipotezy przekonanie o dotkliwym braku podanego wyżej „uzasadnienia”. Ideologiczne uwarunkowania interpretacji tytułu powieści Sienkiewicza, odkrycia jego „partyzancko-ludowego” kontekstu, wydają się oczywiste. Pozostaniemy zatem raczej przy tradycyjnym odczytaniu *Potopu*, w towarzystwie Chmielowskiego i Tarnowskiego, Kleinera i Szweykowskiego, jako zalania kraju przez wojska szwedzkie.

Przekonanie o pewnej anachroniczności prezentowanych tu przemyśleń, zasygnalizowane na wstępie niniejszego szkicu, może znaleźć stosunkowo łatwe uzasadnienie. Wystarczy spojrzeć na ewolucję stosunku do postaci i dzieła Sienkiewicza w dwóch popularnych (na różne sposoby) kompendiach historycznoliterackich: od obszerniejszego i znacznie ambitniejszego w swym zamierzeniu *Pozytywizmu* Henryka Markiewicza⁷ do *Pozytywistów i innych Grażyny Borkowskiej*⁸. Przepaści, jaka dzieli te dwa ujęcia, nie da się wytłumaczyć faktem, iż pierwszy tom należy do serii „Wielka Historia Literatury Polskiej”, drugi zaś do – rekomendowanej przez ten sam Instytut Badań

⁶ J. K r z y ż a n o w s k i: *Twórczość Henryka Sienkiewicza...*, s. 133. Jako zwolennik niemal równorzędnego traktowania poglądów tradycyjnych i nowej hipotezy Krzyżanowskiego wystąpił Mieczysław G i e r g i e l e w i c z (*Dwa potopy w „Potopie”*. W: i d e m: *Studia i spotkania literackie*. Warszawa 1983, s. 267-274), przyznający jednak, iż Krzyżanowski „idzie tak daleko, że kojarzy tytuł drugiej części *Trologii* – trochę może na przekór tekstowi – wyłącznie z rodzimym potopem »ludowo-partyzanckim«” (s. 274). Tekst pochodzi z roku 1974. Za zwrócenie uwagi na tę pozycję prof. H. M a r k i e w i c z zechce przyjąć moje podziękowanie.

⁷ H. M a r k i e w i c z: *Pozytywizm*. Warszawa 1978. Przywołane w następnym akapicie cytaty pochodzą ze s. 197-199 tego wydania.

⁸ G. B o r k o w s k a: *Pozytywiści i inni*. Warszawa 1996. Przywołane w kolejnych akapitach cytaty pochodzą ze s. 139-141 tego wydania.

Literackich PAN – „Małej Historii Literatury Polskiej”, mającej promować nie tyle obiektywne, ile indywidualne spojrzenie na literaturę.

Markiewicz w rozdziale *Powieści historyczne Sienkiewicza* zwraca uwagę na wiele przyczyn, dla których autorowi *Trylogii* udało się odnieść artystyczny i czytelniczy sukces, chyba niepowtarzalny w dziejach naszej kultury. Pośród wyważonych opinii znajdujemy sporo superlatywów: „[...] Sienkiewicz z nieślabnącą inwencją kształtuje w coraz to nowych wariantach typowe przygody swych bohaterów: starcia zbrojne i pojedynki, fortele i ucieczki, porwania i oswobodzenia z mocy nieprzyjaciela.” W innym miejscu czytamy: „Artyzmowi fabularno-opisowemu towarzyszy w *Trylogii* znakomity dar postaciowania.” I jeszcze dalej: „Największym triumfem sienkiewiczowskiego kunsztu postaciowania jest Zagłoba.” To tylko kilka przykładów, które pozwalają badaczowi na wyważoną konkluzję:

Sienkiewicz połączył atrakcyjną fabułę awanturniczą z epicko uwzniośloną batalistyką, nie rezygnując z humoru nadał głównym postaciom wymiary bohaterskie, przesłaniem powieści uczynił kult dla wielkiej przeszłości narodowej. Czynniki te, połączone z dużą sugestywnością prezentacyjną tekstu, zapewniły *Trylogii* od razu ogromny sukces czytelniczy.

Strategia krytyczna Henryka Markiewicza pozwala domyślać się, że u podłoża sukcesu Sienkiewicza leży niewątpliwe wartości artystyczne jego dzieła, zalety poetyki utworów, umiejętność powoływania do epickiego życia interesujących czytelników postaci. Był to zasłużony efekt pracy szczególnie utalentowanego twórcy.

Z całkowicie odmiennych przesłanek wychodzi w nowszej pracy Borkowska, która refleksje o powieściach historycznych Sienkiewicza umieszcza w rozdziale *Wielkie czytadła. Najpopularniejsi pisarze*. Rozpoczyna od komentarza do faktu, z którym trudno dyskutować: oto listę arcydzieł wybieranych przez czytelników „Kuriera Warszawskiego” w roku 1900 otwiera właśnie *Trylogia* i jest to na dodatek zgodne z popularnością Sienkiewicza, mierzoną liczbą wypożyczeń w bibliotekach warszawskich tego czasu.

Borkowska podziwia, co prawda, rezultaty wypróbowywania przez pisarza różnorodnych konwencji narracyjno-stylistycznych, jednak kolejne zdanie trudno uznać za jednoznacznie aprobatywne: „Skala jego nieprawdopodobnego talentu sprawiła, że w każdej konwencji pisał z łatwością. Największą jednak swobodę dawała mu proza stylizowana.” Autorka stara się uniknąć sądów bezpośrednich o wartości artystycznej: „*Trylogia*, tak jak wszystko to, co wyszło spod pióra Sienkiewicza, była lekturą arcyciekawą.” Formuła pisania „ku pokrzepieniu serc” usprawiedliwia dystans pisarza wobec faktów historycznych. „Powszechny zachwyt” zdominował więc „narzekania krytyków”, wśród których Borkowska wyróżnia zarzuty Prusa (np. „brak sympatii dla sprawy ukraińskiej”):

Pamiętajmy jednak, że *Ogniem i mieczem*, a potem całą *Trylogię* potraktowano jako epopeję narodową, najwybitniejszą powieść w całej polskiej literaturze. Tymczasem była ona w rzeczywistości powieścią najlepszą, ale w innej klasie utworów. *Trylogia* to arcydzieło literatury popularnej, wspaniała powieść przygodowa, wielkie czytało.

Kolejny fragment książki, poświęcony relacji z „batalii przeciwko Sienkiewiczowi”, wytoczonej przez publicystów Młodej Polski, kończy zbawienny pomysł Borkowskiej: „Formuła »wielkiego czytała« zdejmuję z utworów Sienkiewicza zasadność skierowanej przeciwko niemu krytyki.” Autor *Trylogii* został więc uratowany dla naszej kultury jako pisarz popularny, więcej – jako najpopularniejszy.

A jednak lektura *Pozytywistów i innych* nie okazała się dla niniejszego szkicu całkowicie bezużyteczna; cieszy nas fakt, iż Grażyna Borkowska nazwała środkową część *Trylogii* – „historią szwedzkiego najazdu na Polskę za króla Jana Kazimierza”. Tak więc *Potop*, chociaż odczytany ponowocześnie, jako „wielkie czytało”, to nadal „potop szwedzki”.

„Potop szwedzki”, odczytywany dzisiaj w kontekście naszych mitów narodowych, musi się nieodparcie kojarzyć z fragmentem *Mazurka Dąbrowskiego*, którego melodii wysłuchał powracający po latach nauki do rodzinnego Soplicowa młody Tadeusz, z równą niemal „dziecinna radością”, jaką sprawiło mu samo pociągnięcie „za sznurek” kurantowego zegara. Podobnie „Dąbrowskiego!” domagała się „jedynogłośnie” rozochocona wódka, miodem i winem szlachta w ks. IV tegoż *Pana Tadeusza*, a wykrzyknienie to błyskotliwie skojarzył z ludowymi hasłami tanecznymi w rodzaju: „gonionego!”, Bogdan Zakrzewski⁹. I nie ma w tym zestawieniu żadnej niestosowności, pieśń ta bowiem wówczas nie była jeszcze naszym hymnem narodowym.

Oczywiście, w pierwotnym tekście Józefa Wybickiego (w wersji o incipicie: „Jeszcze Polska nie umarła...”) spotykamy wyrażenie w szyku wobec interesującego nas pojęcia „potop szwedzki” przedstawionym: w *Pieśni Legionów* mamy „obcą moc” („Co nam obca moc wydarła, / Szablą odbijemy”). Wedle naszego rozeznania z trudem przedziera się do powszechniejszej świadomości fakt, iż uznanie *Mazurka* za nasz hymn państwowy dokonało się poza Sejmem, poza Zgromadzeniem Narodowym – jak widzimy, pewne posunięcia polityczne III Rzeczypospolitej mają swoje (dobre, czy złe) pierwowzory w okresie dwudziestolecia międzywojennego – trybem administracyjnym okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego obwieścił dnia 15 października 1926 roku tekst hymnu obowiązujący w szkołach, w wersji: „Co nam obca przemoc wzięła / Szablą odbierzemy.”¹⁰

⁹ Zob.: B. Zakrzewski: *Pan Tadeusz, czyli Jeszcze Polska nie zginęła. W 150-tą rocznicę wydania „Pana Tadeusza”*. Wrocław 1984, s. 15.

¹⁰ Zob.: W. Kopałiński: *Słownik mitów...*, s. 432–433. Na inny fałszywy stereotyp – związany z *Mazurkiem Dąbrowskiego* – zwrócił uwagę Andrzej Wiktor Piotrowski: „Sądzi się

Nie zmienia to jednak faktu, iż „potop szwedzki” jest hasłem pod względem retorycznym i politycznym (ogólnie rzecz biorąc – propagandowym) znacznie silniejszym od „obcej przemocy”; a to ze względu na wskazanie konkretnego wroga, jednej nieprzyjacielskiej nacji.

„Potop”, „Noe” i „arka” w dziełach Mickiewicza

Nie jest ambicją autora przedstawić w niniejszej części szkicu wyczerpujący wykaz użycia przez poetę interesujących nas tu słów i ich otoków, co zresztą dzięki arcyśłownikowi¹¹, przede wszystkim Konrada Górskiego (po części zaś i Stefana Hrabca), nie byłoby rzeczą trudną, a mogłoby zawierać – samo w sobie – aspekt pouczający. Stwierdźmy od razu, że poszukiwania w dorobku Mickiewicza wyrażenia „potop szwedzki” skazane były, jak się później miało okazać, na całkowite niepowodzenie. Powściągliwość w zakresie językowej inwencji poety w tym wypadku można ocenić jako wyjątkową zgodność z praktyką powszechniejszą, skoro w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego pod hasłem „potop” znajdujemy wśród kilku przykładów takie oto objaśnienie kojarzące się nam z *Potopem* jedynie przez postać króla Jana Kazimierza:

Jan Kazimierz obicie szpalerowe, *alias* potop nazwane, Rzplitej należące, u pewnego obywatela Gdańskiego [!] zastawił. *Vol. Leg. 5, 115.*¹²

Jeśli ten przykład pozostawia pewien niedosyt interpretacyjny, dlaczego „obicie szpalerowe” (zazwyczaj jedwabna tkanina dekoracyjna, używana zwłaszcza do obicia ścian, w XVII wieku jeszcze dość rzadka, bardziej popularna w wieku następnym, nazwę swą zawdzięczająca słowu niemieckiemu *Spalier* bądź włoskiemu *spaliera*), nie należące do prywatnych dóbr króla, zostało inaczej „potop nazwane”, spieszy nam z pomocą słownik „warszawski”, w którym czytamy:

powszechnie, że w naszym hymnie narodowym występuje sylwetka obcego władcy – cesarza Francuzów. Oczywista nieprawda: kiedy Wybicki pisał swą *Pieśń Legionów Polskich*, dwudziestośmioletni Napoleon Bonaparte był zaledwie generałem i dowódcą armii francuskiej we Włoszech.” (A. W. Piotrowski: *Nikt nie wie o Anieli, czyli Nowości z lamusa*. Warszawa 1993, s. 59).

¹¹ *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Red. K. Górski i S. Hrabec. T. 1–11. Wrocław 1962–1983.

¹² S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*. Wyd. fotooffsetowe. T. 4. Warszawa 1951, s. 407.

Jan Kazimierz obicie szpalerowe, *alias* P. nazwane (z powodu scen potopu biblijnego wyrażonych na nim), rzplitej [!] należące, u pewnego obywatela gdańskiego zastawił. *Vol.*¹³

Dlaczegoż jednak mielibyśmy się spodziewać, że Mickiewicz użył bodaj raz określenia „potop szwedzki”, skoro nie znaleźliśmy go ani u autora *Potopu*, ani u Jana Chryzostoma Paska?¹⁴ Przyznać również wypada, że topos „potopu” – w znaczeniu wielkiej, mitycznej powodzi – nie należał do tych spośród motywów biblijnych, które pobudziły silniej wyobraźnię poety, i słowo to występowało w jego tekstach najczęściej wraz ze współtworzącymi w miarę jednolite pod względem emocjonalnym pole znaczeniowe wyrazami, takimi jak „Noe” i „arka” (również „korab”¹⁵), oczywiście, charakteryzująca się skuteczną wypornością „arka Noego”, nie połączana „arka przymierza”, w której przechowywane były kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań.

Już w młodzieńczym poemacie *Kartofla* (o wdzięcznym podtytule: *Poemko we czterech pieśniach*) Mickiewicz wspomniał „arkę Noego” w zgrabnej peryfrazie kończącej rozbudowany obraz poetycki – historię „konja trojańskiego”:

Ow korab, co świat żywy uniósł nad potopy,
Marnie by chciał iść w równi z korabiem Europy.¹⁶

Trudno się oprzeć wrażeniu, że mamy tu do czynienia z popisem erudycyjnym młodego, starannie i klasycznie wykształconego miłośnika mitologii. Wrażenie popisu potęguje użycie rzadko stosowanej odmiany metonimii, a mianowicie figury nazwanej przez starożytnych synekdochą, a polegającej w tym wypadku na użyciu liczby mnogiej wobec „potopu”, który miał być jeden, niepowtarzalny w dziejach, co powinno zagwarantować – wedle *Księgi Genezis* – przymierze z Bogiem, przypieczętowane znakiem tęczy.

Ale oto w scenie II *Dziadów części III*, w tzw. Wielkiej Improwizacji, spotykamy jedno z interesujących nas porównań pośród szeregu wyrzutów, czynionych milczącym Bogu przez marzącego o „rządzie dusz” Konrada:

270 Słuchaj, jeśli to prawda, com z wiarą synowską
Słyszał, na ten świat przychodząc,

¹³ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki: *Słownik języka polskiego*. Wyd. fotootsetowe. T. 4. Warszawa 1952, s. 811.

¹⁴ *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*. Red. H. Koneczna i W. Doroszewski. T. 1–2. Wrocław 1965–1973.

¹⁵ Aleksander Brückner przypuszcza, że polski „korab”, podobnie jak ros. *korabl*, stanowi ogólnosłowiańską pożyczkę z grec. *karabion*, nie bezpośrednią jednak, a być może za pośrednictwem mowy Traków (A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1985, s. 256).

¹⁶ A. Mickiewicz: *Dziela*. Wydanie rocznicowe. T. 2: *Poematy*. Oprac. W. Floryan. Warszawa 1994, s. 106.

Że Ty kochasz; – jeżeliś Ty kochał świat rodząc,
 Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską; –
 Jeżeli serce czule było w liczbie zwierząt,
 Któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi; –
 Jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi
 Przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi; –
 Jeśli pod rządem Twoim czułość nie jest bezrząd,
 Jeśli w milijon ludzi krzyczących „ratunku!”

- 280 Nie patrzysz jak w zawile równanie rachunku; –
 Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną
 I nie jest tylko Twoją omyłką liczebną...¹⁷

Formalny teriomorfizm, porównanie „serca czulego” do zwierzęcia uratowanego z potopu, ma tu zabarwienie wyraźnie ironiczne. Ocalenie z tej bezprecedensowej w dziejach świata powodzi okazuje się w interpretacji Konrada daremne, więcej – niepotrzebne.

W epickim i lirycznym zarazem *Ustępie* do tej samej *Dziadów części III (Droga do Rosji)*, po zarysowaniu przez narratora bezkresnej pustki przemierzanej przez niego krainy, znajdujemy i „potop”, i „Noego”:

- Oko nie spotka ni miasta, ni góry,
 10 Żadnych pomników ludzi ni natury;
 Ziemia tak pusta, tak nie zaludniona,
 Jak gdyby wczora wieczorem stworzona.
 A przecież nieraz mamut z tych ziem wstaje,
 Żeglarz przybyły z falami potopu,
 I mową obcą moskiewskiemu chłopu
 Głosi, że dawno stworzone te kraje
 I w czasach wielkiej Noego żeglugi
 Łąd ten handlował z azyjskimi smugi; [...].¹⁸

Na obszarze występowania wiecznej zmarzliny zdarza się jeszcze i dziś znaleźć doskonale zachowane ciała tych wymarłych przodków słońia, trzeba mieć jednak wyobraźnię poety, aby porównać mamuta do „żeglarza” (niewątpliwym ośmieleniem poetyckim było tu – jak się wydaje – stereotypowe porównanie wielbłąda do „okrętu pustyni”). Antropomorfizowanie zaś przedpotopowego – jak chce poeta, w istocie zaś przedlodowcowego – zwierzęcia, które „mową obcą moskiewskiemu chłopu / Głosi”, ma na celu dodatkowe wykazanie przepaści kulturowej i cywilizacyjnej, jaka dzieli Europę od Azji.

W szczęśliwie dochoowanym do naszych czasów liście do Ignacego Domeyki (Paryż, 14 czerwca 1838) spotykamy zdanie, które utwierdza nas w przekonaniu,

¹⁷ I d e m: *Dziela*. Wydanie rocznicowe. T. 3: *Dramaty*. Oprac. Z. S t e f a n o w s k a. Warszawa 1995, s. 164–165.

¹⁸ Ibidem, s. 265.

iż Mickiewicz nie tylko doskonale znał *Biblię*, ale miał również uzasadnione powody, aby umieszczać w swych utworach postać kruka jako alegorię złej wróżby: „Ten list wysyłam jak kruka z korabiu Noego, wątpiąc, czy dojdzie.”¹⁹ (Jak pamiętamy z *Księgi Genezis*, kruk – pierwszy wysłannik z arki – „wylatywał i zaraz wracał, dopóki nie wyszła woda na ziemi”, 8, 7).

Pozostałe trzy przykłady pochodzą z *Pana Tadeusza*, widocznie inwencja epicka pozostawała w największej harmonii z obrazami „arki Noego” i „potopu”. Najpierw więc w księdze IV (*Dyplomatyka i łowy*) nasycony charakterystycznym dla postawy narratora „gospodarza poematu”, żartobliwym tonem opis „nowej karczmy” rozpoczyna się od takiego właśnie porównania:

Karczma z przodu jak korab, z tyłu jak świątynia:
Korab, istna Noego czworogranna skrzynia,
Znany dziś pod prostackim nazwiskiem stodoły;
180 Tam różne są zwierzęta, konie, krowy, woły,
Kozy brodate; w górze zaś ptastwa gromady
I płazów choć po parze, są też i owady.
Część tylnia, na kształt dziwnej świątyni stawiona,
Przypomina z pozoru ów gmach Salomona,
Który pierwsi ćwiczeni w budowań rzemieśle
Hiramscy na Syjonie wystawili cieśle.²⁰

Mickiewicz wobec „Noego czworogrannej skrzyni” w innych tekstach posługiwał się również słowem „arka”, tu poprzestał na „korabiu” (użył go dwukrotnie), aby nie wykorzystywać zacierającej sens, a nawet obraźliwej dla Żydów dwuznaczności, skoro w dalszej części opisu miało się pojawić porównanie „karczmy” – ściślej, jej „części tylnej” – do „Świątyni Salomona”, w której, jak pamiętamy, przechowywana była „arka przymierza”.

W tej samej księdze IV, w opisie matecznika kolejny raz poeta nawiązał do biblijnego toposu zwierząt zabranych przez Noego po parze do arki;

¹⁹ I d e m: *Dziela*. Wydanie jubileuszowe. T. 15: *Listy*. Cz. 2. Oprac. S. P i g o Ń. Warszawa 1955, s. 218. Rzecz godna uwagi: w tej samej historii mitycznego potopu w obrębie eposu o Gilgameszu (tablica jedenasta) kruk jako trzeci ptak – po gołębiu i jaskółce, które wracały, nie znalazłszy suchego miejsca – wysłany przez budowniczego arki Utnapisztiego, jako pierwszy nie powrócił, co stanowiło pomyślną wróżbę, iż oto znalazł miejsce dobre do osiedlenia się po potopie. (Zob.: *Gilgamesz. Epos starożytnego dwurzecza*. Zrekonstruował i przełożył oraz wstępem opatrzył R. S t i l l e r. Warszawa 1980, s. 99.

Z odmienną inspiracją spotkamy się w *Przygotowaniu* – scenie zawierającej przedakcję *Kordiana* Słowackiego. Tam obraz przyszłego zdrajcy powstania listopadowego („Z arki kraju wyleci jak kruk”) kreślony jest przez Szatana ze względu na grę słów: „kruk” – gen. Jan Stefan Krukowiecki. Kruk jest tam, oczywiście, zwiastunem nieszczęścia. (J. S ł o w a c k i: *Dziela*. Red. J. K r z y ż a n o w s k i. T. 6: *Dramaty*. Oprac. E. S a w r y m o w i c z. Wyd. 3. Wrocław 1959, s. 182).

²⁰ A. M i c k i e w i c z: *Dziela*. Wydanie rocznicowe. T. 4: *Pan Tadeusz*. Oprac. Z. J. N o w a k. Warszawa 1995, s. 109. Wszystkie pozostałe cytaty arcyepoematu pochodzą z tego wydania.

puszcza w miejscu, w które „daremnie nawet zapuszczać się okiem”, gdyż zasnuwa je mgła, wygląda patriarchalnie:

- A za tą mgłą na koniec (jak wieść gminna głosi)
 510 Ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica,
 Główna królestwa zwierząt i roślin stolica.
 W niej są złożone wszystkich drzew i ziół nasiona,
 Z których się rozrastają na świat ich plemiona;
 W niej, jak w arce Noego, z wszelkich zwierząt rodu
 Jedna przynajmniej para chowa się dla płodu.

Po czym następuje rozbudowany katalog owych zwierząt, który przechodzi w opis zwierzęcego „smętarza” i obyczaju umierania z dala od siedzib ludzkich, a obyczaj ów poeta uznał za stosowne opatrzyć dodatkowym objaśnieniem.

Wreszcie w księdze VIII (*Zajazd*), w obrębie obszernego wykładu Wojskiego o astronomii, w którym Hreczecha przedkłada ludowe jej rozumienie nad „mędrca szkiełko i oko”, czytamy o „potopie” w kontekście objaśnienia genologii jednego z gwiazdozbiorów, nie wolnej – zdaniem wykładowcy – od onomastycznych pomyłek:

- I to wiadomo także u starych Litwinów
 (A wiadomość tę pono wzięli od rabinów),
 Że ów zodyjakowy S m o k długi i gruby,
 90 Który gwiazdziste wije po niebie przeguby,
 Którego mylnie Wężem chrzczą astronomowie,
 Jest nie wężem, lecz rybą, Lewiatan się zowie.
 Przed czasy mieszkał w morzach, ale po potopie
 Zdechł z niedostatku wody; więc na niebios stropie,
 Tak dla osobliwości, jako dla pamiątki,
 Anieli zawiesili jego martwe szczątki.
 Podobnie pleban mirski zawiesił w kościele*
 Wykopane olbrzymów żebra i piszczele.

I ten fragment poeta kończy odsyłaczem do własnych *Objaśnień*, z których możemy się dowiedzieć, że: „Było zwyczajem zawieszać przy kościołach znajdowane zabytki kości kopalnych, które lud [więc niekoniecznie pleban] uważa za kości olbrzymów.”

Jak widzimy, biblijny „potop” w twórczości Mickiewicza ani razu nie został rozbudowany do rozmiarów samodzielnej, obszerniejszej wizji poetyckiej. Jeśli nawet pojawił się w obrębie porównania, to nigdy nie dostąpił – godnego ze względu na swą bezbrzeżność – rozwinięcia do postaci homeryckiej.

„Czasz szwedzkie”

Wiemy już, że w twórczości Mickiewicza okres najazdu szwedzkiego za panowania króla Jana Kazimierza (lata 1655–1660) nie kojarzy się nigdy z „potopem”, który nie występuje w tym zespole tekstów poza konotacjami biblijnymi. A przecież ta chwila dziejowa dla epopeicznie usposobionego poety powinna była znaleźć miejsce odrębne, jeśli już nie stała się źródłem poetyckiej inspiracji, to przynajmniej mogła być zostać dostrzeżona przez autora *Historii Polski*, tworzonej zrazu intensywnie od późnej jesieni roku 1835. Jednak, jak czytamy w liście gen. Karola Kniaziewiczza do Victora Pawięgo z 18 maja 1836 roku, i to dzieło powstawało z wyraźnym wysiłkiem, i nigdy nie miało być ukończone:

Byłem u Mickiewicza temu dni dziesięć i wkrótce wpadnę do niego. Pracuję nad swoją *Historią polską*, a czasem robotę zaniedbuje i w takich razach pobudzamy go. Spodziewam się, że ją skończy przed zimą, „ale – mówi nam – pewien jestem, że znów ogłoszę coś niedokończonego, jak to się całe moje życie działo”.²¹

Optymizm gen. Kniaziewiczza okazał się bezpodstawny, a wspomniane w liście „pobudzanie” poety nieskuteczne. Mickiewicz pracy nad tym dziełem nie ukończył i nie ogłosił żadnej jego części, do naszych zaś czasów dochował się jedynie fragment początkowy, rozdziały obejmujące [*Pierwsze wieki historii polskiej*], do panowania Kazimierza Sprawiedliwego.

Ku naszemu sporemu zaskoczeniu nie znajdujemy w twórczości Mickiewicza (poza jednym wyjątkiem, ale o tym później) śladów żywszego zainteresowania okresem najazdu szwedzkiego; w dziełach literackich i korespondencji nie spotkamy żadnej wzmianki o Karolu Gustawie czy którymś spośród odgrywających ważną w tym epizodzie historycznym rolę Radziwiłłów lub innych magnatów. Wielka postać hetmana Stefana Czarnieckiego pojawi się jedynie marginalnie (tradycyjnie, chciałoby się powiedzieć, w formie drugiego członu porównania) w wierszu *Śmierć Pułkownika*;

Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas, i ładunki;
Stary żołnierz – on chce jak Czarniecki,
Umierając swe żegnać runsztunki.²²

²¹ Cyt. za: Z. Sudołski: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995, s. 426. Mickiewicz poznał się z Victorem Paviem – przyjacielem Victora Hugo – w Weimarze latem 1830 roku, na przyjęciu u Johanna Wolfganga Goethego, z okazji jego 80 urodzin.

²² A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie rocznicowe. T. 1: *Wiersze*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Warszawa 1993, s. 346.

Pojawi się jeden jedyny raz jeszcze w *Projekcie obrony przed trybunałem berlińskim*, będącym w istocie zapisem koncepcji obrony przygotowanej przez poetę dla spiskowców poznańskich, a wręczonym w Paryżu (wrzesień 1847) Konstancji Łubieńskiej:

Nie ma pełnego życia narodowego bez samoistności narodu. Musieliśmy żądać tej niepodległości i gotowi byliśmy walczyć za nią i zginąć. Zostaliśmy zwyciężeni. Bóg nie dał nam tych wielkich przymiotów, jakie są konieczne zbawcom narodu. Przymiotów, jakie miał Waszyngton, Czarnecki i Wielki Elektor brandenburski. Bóg żadnemu z nas nie dozwolił być bohaterem, a do wskrzeszenia narodu trzeba było być więcej niż bohaterem; trzeba było mieć na to wyraźne namaszczenie boże. Tegośmy nie mieli. Zwyciężeni jesteśmy.²³

Zestawienie w jednym szeregu nazwiska naszego siedemnastowiecznego pogromcy Szwedów z twórcą niepodległości Stanów Zjednoczonych i Fryderykiem Wilhelmem – właściwym organizatorem potęgi Prus – uczynione zostało na doraźny użytek procesu politycznego. Nie spełniło jednak pokładanych w nim nadziei, spiskowcy bowiem przyjęli linię obrony, jaką odpowiedział im Karol Libelt (milczeli i wypierali się udziału w spisku²⁴). Wspomnienie Wielkiego Elektora, którego działania doprowadziły w roku 1667 (to jeden z efektów ubocznych „potopu szwedzkiego”) do uniezależnienia się Prus od Polski, stanowiło gorzką, pragmatyczną w swym zamierzeniu, a jednak daremną w rezultacie koncesję.

Pamiętający o znaczeniu obrony Jasnej Góry dla kompozycji i ideologicznej wymowy *Trylogii*, miałby prawo spodziewać się, iż nazwa tego sanktuarium może okazać się dobrym tropem również w interesującej nas tu kwestii. Nic bardziej błędnego! Słynny wers otwierający drugą część inwokacji *Pana Tadeusza*, poświęcony „Pannie świętej, co Jasnej broni Częstochowy”, poeta komentuje, co prawda, w swoich *Objaśnieniach*, jednak jego komentarz ogranicza się do jednego zdania: „Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N. P. na Jasnej Górze w Częstochowie.” W księdze IV jeszcze kilka razy wspomniana została Częstochowa, zrazu jedynie jako miejsce, w którym „księża paulinowie” robią znakomitą tabakę. To za jej pomocą udaje się Robakowi zgromadzić wokół siebie szlachtę przesiadującą w karczmie Jankiela, później zaś, dzięki informacji, iż:

²³ Ibidem, wydanie jubileuszowe. T. 16: *Listy*. Cz. 3. Oprac. S. Pięgoń i L. Płoszewski. Warszawa 1955, s. 160–161.

²⁴ Por.: ibidem, przypis na s. 162. W kolejnym liście do Konstancji Łubieńskiej (z 18 października 1847 roku) Mickiewicz polemizuje z sądem Karola Libelta, który uznał jego stanowisko za zbyt ugodowe, krytykuje postawę spiskowców: „Boją się poczuć, o ile są winni. Chcieliby koniecznie wmówić w siebie i w drugih, że są bohaterami.” (Ibidem, s. 163).

[...] z Częstochowy

- 320 Oddano wiele srebra na skarb narodowy
Dla Ojczyzny, dla Polski; sam Pan Bóg tak każe,
Skarbcem Ojczyzny zawsze są Jego ołtarze;

– Robak podejmuje, nieudaną zresztą, próbę wywołania w Litwinach odruchu hojności na rzecz „Wojska polskiego” (można się tu domyślać potencjalnej, nie wykorzystanej antonimicznej gry słownej: Częstochowa – często daje). Wreszcie, dość głośny spór szlachty o istotę „u r o d z e n i a”, dумы szlacheckiej „wielmożnych” i podstawę ich „złotych swobód”, przerwie narrator zgrabnym eufemizmem: „Za czym wielkie powstały w całej karczmie szmery”, a Robak kolejnym „częstowaniem [...] z tabakiery” (częstowaniem tabaką z Częstochowy).

Po kolejnej mowie agitacyjnej bernardyna, wspominającego generała Dąbrowskiego, pojawiają się humorystycznie zestawione szept: „»Tabaka z Polski? Częstochowa? / Dąbrowski? z ziemi włoskiej?«” – zakończone wspomnianym już w tym szkicu okrzykiem: „Dąbrowskiego!” Jak widzimy, w arcypoemacie, jak i w całej swej twórczości (poza jednym wyjątkiem, ale o tym później), poeta nie wiązał Częstochowy z jej obroną przed szwedzkim najazdem.

A jednak to właśnie w *Panu Tadeuszu* znajdujemy indywidualne, Mickiewiczowskie określenie lat najazdu szwedzkiego za panowania Jana Kazimierza. W *Opisaniu domostwa i osoby Maćka Dobrzyńskiego* (księga VI: *Zaścianek*) narrator z ubolewaniem przedstawia obecny, opłakany stan niegdyś świetnego domu, zaścianka słynącego „Męstwem swoich szlachciców, pięknnością szlachcianek”, i wzdycha:

- A dawniej był obronny! Pełno wszędzie śladów,
Że wielkich i że częstych doznawał napadów.
Pod bramą dotąd w trawie, jak dziecięca głowa
450 Wielka, leżała kula żelazna działowa
Od czasów szwedzkich; niegdyś skrzydło wrót otwarte
Bywało o tę kulę jak o głaz oparte.

Drugi raz pojawia się to określenie w nieco zmienionej postaci w księdze XII (*Kochajmy się!*) przy okazji referowania skomplikowanej historii arcycyserwisu²⁵:

²⁵ Pojęcie „arcycyserwis” zwykliśmy łączyć z rozpoczętym właśnie opisem bądź też z kompletną zastawą stołową. Tymczasem określenie to powinniśmy odnosić zdecydowanie do jednego tylko (na ogół zrobionego ze srebra) kilkukondygnacyjnego elementu zastawy, na którym układano przyprawy i owoce. Sytuację interpretacyjną utrudnia fakt, iż – jak wykazał Stanisław Pigoń – Mickiewicz opisał raczej tzw. „zastawę cukrową”, zazwyczaj wykonaną ze szkła. (Por.: A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Wyd. 11. Oprac. S. Pigoń. Aneks oprac. J. Maślanka. Wrocław 1996, s. 513–514).

- Tymczasem goście, potraw czekający w sali,
 Z zadziwieniem na wielki serwis poglądali,
 Którego równie drogi kruszec, jak robota.
 Jest podanie, że książę Radziwiłł-Sierota*
 Kazał ten sprzęt na urząd w Wenecyi zrobić
 30 I wedle własnych planów po polsku ozdobić.
 Serwis, potem zabrany czasu wojny szwedzkiej,
 Przeszedł, nie wiedzieć jaką drogą, w dom szlachecki;
 Dziś ze skarbca dobyty zajął środek stoła
 Ogromnym kręgiem na kształt karetnego koła.

„Wielki serwis”, zrobiony „na urząd” (czyli „na specjalne zamówienie”) księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (w *Objaśnieniach* poety czytamy: „Radziwiłł-Sierota odbył dalekie podróże i wydał opis peregrynacji swojej do Ziemi Świętej”²⁶), „czasu wojny szwedzkiej” opuścił zasobny dom Radziwiłłów – zapewne „podarowany” życzliwym najeźdźcom, nie ma tu bowiem wyraźnej wzmianki o rabunku. Podobnie nie rozbudowuje poeta owej dygresji o kłopotliwe, jak wolno się domyślać, szczegóły wejścia w jego posiadanie rodziny Sędziego. Dla nas istotny jest fakt, że Mickiewicz podał tu drugie – obok „czasów szwedzkich” – określenie lat 1655–1660: „czas wojny szwedzkiej”. Z kontekstów, w jakich pojawiły się oba określenia, można wnosić, że stosunek poety do tych wydarzeń nie został wyraźnie naznaczony jakimkolwiek akcentem emocjonalnym. (Nieco odmienne perspektywy interpretacyjne rysują się przed otokami podobnych konstrukcji: „czasy przedchrześcijańskie”, „czasy pogańskie”, „czasy rycerskie”).

A jednak bez trudu odkrywamy w dorobku Mickiewicza świadectwo, że nie był całkowicie obojętny, nie zachował wyniosłego dystansu wobec nieszczęścia „czasów szwedzkich”. Oto pośród *Wykładów w Collège de France* znajdujemy pełną prelekcję (*Wykład IV, Kursu drugiego*, z dnia 4 stycznia 1842) w całości poświęconą *Oblężeniu Częstochowy* (to zapis ze streszczenia wykładu poety), relacjonowanemu w znacznej mierze na podstawie pamiętników ks. Augustyna Kordeckiego, przeora oo. paulinów w klasztorze jasnogórskim.

Mickiewicz rozpoczął wykład od krytyki stronniczych źródeł zachodnich, fałszywie przedstawiających „wydarzenia, które wstrząsnęły Północą w XVII wieku”²⁷, przy czym niewątpliwie podkreślić trzeba, iż w jego analizach historycznych dominuje aspekt religijny:

²⁶ Opis ten, autorstwa T. Tretera, ukazał się w języku łacińskim w roku 1601, natomiast w przekładzie polskim A. Wargockiego po raz pierwszy w roku 1607 (później kilka wyd.) pt.: *Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej*.

²⁷ A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie jubileuszowe. T. 10: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*. Przeł. L. Płoszewski. Warszawa 1955, s. 46. Wszystkie cytaty wykładu pochodzą z tego wydania. Od zwięzłego powtórzenia zasadniczych tez tego wykładu, włącznie z sądem, iż ks. Kordecki spisał „pamiętnik, którego nie waham się nazwać e p o p e j ą m o r a l n ą” [podkreślenia poety], rozpoczął Mickiewicz kolejny *Wykład V*, z dnia 7 stycznia 1842 roku.

Protestanczy Szwedzi oceniając już wagę opinii publicznej przepłacali pióra publicystów, zmyślali nawet zwycięstwa. W gazetach ówczesnych znaleźć można opisy bitew wygranych przez Szwedów, które nigdy się nie odbyły. [...] Jedyne źródła do historii owych czasów, archiwa polskie, padły pastwą płomieni, a to, co jeszcze zostało, zagrabiła niedawno Rosja.

Poza powodami ściśle politycznymi, które poeta objaśnił w poprzednim wykładzie, tutaj zwraca uwagę na błędy jezuitów i innych zakonów w nawracaniu na katolicyzm Kozaków, na niewykorzystanie zwycięstwa pod Beresteczkiem (największy to sukces pospolitego ruszenia za czasów panowania Jana Kazimierza), wskutek czego prawosławna Rosja zajęła Połock, Smoleńsk, a nawet Wilno, wreszcie Karol Gustaw (protestant) opanował Litwę. Charakteru wojny religijnej pozbawiona została jedynie napaść – od południa – wojsk Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, „człowieka rzutkiego i przebiegłego”. A przecież miała jeszcze nastąpić zdrada Elektora brandenburskiego (Fryderyka Wilhelma, również protestanta), związanego z królem polskim traktatem zaczepno-odpornym, którego tenże w zmieniających się okolicznościach nie zechciał dotrzymać.

Wojska litewskie, zewsząd osaczone, widząc jedyny ratunek w poddaniu się, obwołały Karola Gustawa królem polskim. [...] Szlachta wielkopolska również stanęła pod sztandarami szwedzkimi, a Jan Kazimierz, przez wszystkich opuszczony, musiał uchodzić z ziemi ojczyźnej, przeszedł granicę i schronił się na Śląsku.

Wyprawę oddziału szwedzkiego na Jasną Górę przedstawia Mickiewicz zrazu jako zwykłe złodziejstwo (Szwedzi przybyli, „aby złupić skarby”), później zaś zaczyna w wykładzie dominować interpretacja mistyczna (próba świętokradztwa ukarana zostanie, zgodnie z planem Opatrzności, klęską najeźdźców i odrodzeniem się wybranego narodu). Najpierw jednak poeta przedstawia męża Opatrznościowego (konieczne będzie obszerniejsze przytoczenie):

Spodziewano się dobyć twierdzy nagłym atakiem; nie przypuszczano, że o tę niewielką opokę, na której wznosi się klasztor jasnogórski, rozbije się cała fortuna wojenna Szwedów. Wrogowie zastali w klasztorze tym męża, który, jeden jedyny może, zdolny był wznieść się ponad wszelkie rachuby wojskowe i polityczne, zachować wierność sprawie ojczyźnej; zastali tam najsilniejszego, najpoważniejszego w całej Polsce ducha, a uderzając w owego męża, wydobyli zeń wszystkie jego siły. Walka ta podniosła go na takie wyżyny, że cała Polska mogła go dojrzeć i uznać w nim ideał oporu, miarę tego, czego każdy Polak dokonać potrafi. To odwołanie się do powszechnych uczuć zjednoczyło na chwilę Polaków w zgodnym uniesieniu i dzięki temu stali się niezwykłymi.

Dalej Mickiewicz w miarę szczegółowo relacjonuje przebieg oblężenia Jasnej Góry, przytaczając wielokrotnie obszernie fragmenty dzieła ojca Augustyna Kordeckiego (*Nova Gigantomachia contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis*, pierwsza redakcja z roku 1657), wyrażając żal, że „ta bardzo rzadka książeczka pisana jest po łacinie”²⁸. Na potrzeby niniejszego szkicu podkreślimy jedynie fakt, iż Mickiewicz z relacji przeora wydobywa elementy cudowne (w jednym miejscu powie nawet, iż to opowiadanie „jest pewnego rodzaju epopeją moralną”). Poeta zachwycą się prostotą opisu cudów towarzyszących obronie, przedstawianych jako rzeczy zwyczajne („jedna z kul szwedzkich odbiwszy się o skałę wpadła z powrotem do moździerza i rozsadziła go [...]). W ustępie o obowiązkach każdego dowódcy oddziału czytamy, że ten a ten ojciec miał poruczony sobie obowiązek rozpędzania mgieł [modlitwą]. Przeor uważał to po prostu za czynność zwyczajną”). Jak wynika z relacji ojca Kordeckiego, takie cuda zdarzały się niemal codziennie.

Tego rodzaju interpretacja, której mógł dokonać poeta dopiero w okresie o wiele bardziej przesyconym mistycyzmem niż czas tworzenia *Pana Tadeusza*, prowadzi do wniosku, w którym związki religii i państwowości innych krajów (Anglii, Francji i Niemiec) okazują się dość powierzchowne i przeciwstawiona im zostaje nasza odmienność:

Ale w Polsce cios zadany religii katolickiej był śmiertelny dla Rzeczypospolitej, wszystkie bowiem jej zwyczaje wojskowe i polityczne opierały się na mocnej wierze w świat nadprzyrodzony, w cuda.

Jako dodatkowe świadectwo zostały przywołane *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, którym poeta poświęcił więcej uwagi w wykładzie poprzednim, tu zaś zachwycą się wszelkimi wróżbami zwycięstw, przepowiedniami, znakami, co pozwala mu na mistyczne domknięcie wykładu:

Wiara w bezpośrednie związki między światem nadprzyrodzonym a ziemskim stanowiła moralną i polityczną siłę ustroju polskiego: do wiary tej trzeba było się odwoływać, ilekroć chciano z narodu wydobyć siłę oporu czy też siłę działania.

To głos człowieka, który porzucił już poezję na rzecz polityki i religii, i nie dostrzegał, że z pobudek patriotycznych dokonywał politycznej redukcji tej ostatniej. Rzecz interesująca, uważał za stosowne, aby w takim właśnie duchu przygotowywać podręcznik dla dzieci emigrantów (w końcu roku 1840); w *Nocie o sposobie napisania historii polskiej* tak bowiem czytamy o dwóch ostatnich wiekach:

²⁸ Jakoż przekład polski – Józefa Łepkowskiego – ukazał się dopiero w roku 1858 (*Pamiętnik oblężenia Częstochowy roku 1655*).

W tych dziejach Polski anarchicznej upatrywać już można pierwsze oznaki zmartwychwstania, objawiające się najprzód w usiłowaniach królów, niektórych panów i pisarzy publicznych, jako to Jana Kazimierza, Jana III, w pismach Leszczyńskiego, a na koniec w dążeniach książąt Czartoryskich, w pismach Bohomolca, Konarskiego, Naruszewicza. Te pojedyncze chęci i usiłowania wywołują na koniec reformę rządu i Konstytucję 3 maja.²⁹

Tak więc „czasy szwedzkie” były równocześnie początkiem upadku Rzeczypospolitej i początkiem jej odrodzenia, „zmartwychwstania”, panowanie króla Jana Kazimierza³⁰ zrazu naznaczone zostało nie wykorzystanym triumfem pod Beresteczkiem, później zaś stało się dogodnym pretekstem do pokładania nadziei na obronę kraju nie tyle w sile wojsk królewskich i pospolitego ruszenia, ile w cudach Jasnogórskiej Królowej Polski.

Proste zestawienie tekstów prowadzi do wniosku, że sens wypowiedzi wykładowcy w Collège de France niewiele się różnił od retorycznej praktyki postaci *Pana Tadeusza*, przynajmniej w zakresie strategii przekonywania słuchaczy do własnych racji. Toż ksiądz Robak, w przywoływanej tu już scenie agitowania w karczmie Jankiela, rozpoczyna rzecz od tabaki, a kończy na wezwaniu do wojny o charakterze przede wszystkim religijnym (w. 301–309):

„Co się tabaki tyczy, hem, ona pochodzi
Z dalszej strony, niż myśli Skołuba dobrodziej;
Pochodzi z Jasnej Góry; księża paulinowie
Tabakę taką robią w mieście Częstochowie,
Kędy jest obraz tyłu cudami wślawiony
Bagarodzicy Panny, Królowej Korony
Polskiej; zowią ją dotąd i Księżną Litewską!
Koronęć jeszcze dotąd piastuje królewską,
Lecz na Litewskim Księstwie teraz szyma siedzi!”

Czyn zbrojny, patriotyczny, staje się równocześnie czynem świętym, odzyskanie wolności staje się wtórne wobec uświęconego aktu przywrócenia na tron książęcy Matki Boga, przegnanie okupantów Rosjan to czyn szlachetny, gdyż oznacza równocześnie przepędzenie schizmatyków (wyznawców Kościoła prawosławnego). Znakomicie wczuł się w ów fragment Pigoń, gdy opatrywał go takim, może dzisiaj nieco anachronicznym, komentarzem:

²⁹ A. Mickiewicz: *Dziela*. Wydanie jubileuszowe. T. 7: *Pisma proz.* Cz. 3: *Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*. Oprac. L. Płoszewski. Warszawa 1955, s. 140.

³⁰ Wedle relacji Ignacego Domeyki zdziwienie niektórych emigrantów, zgromadzonych w drugą rocznicę wybuchu powstania listopadowego na mszy w kościele St. Germain-des-Prés, w którym znajduje się grób króla Jana Kazimierza, wzbudził widok modlącego się tam Mickiewicza. (Por.: Z. Sudołski: *Mickiewicz...*, s. 369). Zagadnienie, jakie to sytuacje i problemy wywoływały zdziwienie polskiej emigracji w Paryżu, zasługuje na osobne rozwinięcie.

Robak zaczyna agitację od strony religijnej, o której wiedział, że niezawodnie najsilniej oddźwięknie u jego słuchaczy.³¹

Mickiewicz na „czasy szwedzkie”, podobnie jak wykreowany przez niego ksiądz Robak na sytuację współczesną, patrzył przez pryzmat religii i polityki. Pozornie w takiej właśnie kolejności. W istocie zaś religia wydaje się podporządkowana celom politycznym – odzyskaniu niepodległości jako dobru najwyższemu.

³¹ A. M i c k i e w i c z: *Pan Tadeusz...*, przypis na s. 201.

Marek Piechota

Adam Mickiewicz's attitude towards the 'Swedish times'

S u m m a r y

The present study starts with some reflections on traditional connotations of the notion of 'deluge' in our culture (first of all, the biblical association and the one with the 17th c. Swedish invasion). Its main part is devoted to the analysis of the semantic field of such notions as: "deluge", "Noah", "arc", and the expression the 'Swedish times'. The latter was used by Mickiewicz, instead of the notion of the Swedish 'Deluge', popularised in Sienkiewicz's *Trilogy*.

The author's analysis of such matters leads to the conclusion that both Mickiewicz's literary works and his other writings (e.g. his lectures in Collège de France) bear witness to his looking at the "Swedish times" from the point of view of religion and politics. Religion, however, was only apparently more important here than politics, in fact religion in his writings seems to be submitted to specific political purposes, primarily to the regaining of the national independence regarded as the highest value.

Marek Piechota

Adam Mickiewicz face aux « temps suédois »

R é s u m é

Après les réflexions préliminaires relatives aux connotations traditionnelles qu'a dans notre culture l'expression « déluge » (connotation biblique et celle qui est liée à l'invasion suédoise au XVII^e siècle), l'auteur se concentre sur l'étude des contextes des mots: « déluge », « Noé », « arche » et de l'expression « temps suédois », celle-ci étant utilisée par Mickiewicz au lieu de « déluge suédois » qui n'a été popularisé que par *Trylogia* de Sienkiewicz.

L'analyse de ces contextes mène à la conclusion qu'aussi bien dans ses oeuvres que dans ses autres écrits (p. ex. dans les cours du poète au Collège de France), Mickiewicz regardait les « temps suédois » par le prisme de la religion et de la politique. Apparemment, telle était la hiérarchie, mais en fait, la religion semble subordonnée dans son activité linguistique aux objectifs politiques, c'est-à-dire au recouvrement de l'indépendance considérée comme le bien suprême.